Nr. 257. Niedziela, 12 Listopada 1916. Rok 106.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata.

zamiejscowa:		miejscowa:	
rocznie . . . . 32 K	ćwierćrocznie 8 K — h.	rocznie . . . 24 K	ćwierćrocznie . . 6 K
półrocznie . . . 16 K	miesięcznie 2 K 70 h.	półrocznie. . . 12 K	miesięcznie. . . 2 K

W Niemczech 3 K 20 h miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 60 h. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 6 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 26 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 30 hal., nadesłane po 60 hal., za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych, po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 23 września b. r. nadać najmiłościwiej krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, radcom skarbowym: Hipolitowi Truszkiewiczowi i Romanowi Malcherowi, oraz sekretarzom skarbowym: Janowi Wróblowi, Władysławowi Helczyńskiemu, dr. Henrykowi Jaworskiemu i Franciszkowi Lechowiczowi; złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu: starszemu zarządcy podatkowemu Leonowi Scherffowi, komisarzom skarbowym Władysławowi Piątkowi, Wojciechowi Wojtasowi i dr. Franciszkowi Staromiejskiemu, rewidentom rachunkowym Mikołajowi Hryciowowi, Zdzisławowi Rudzkiemu i Janowi Brożowi, oraz zarządcy podatkowemu Janowi Wiemuthowi; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu: oficyałom podatkowym, Włodzimierzowi Świechowskiemu, Waleryanowi Romańskiemu, Adamowi Tarnawskiemu i Józefowi Tomaszewskiemu, oraz oficyałowi kancelaryjnemu Edwardowi Mice i kanceliście Leopoldowi Hlosta, wszystkim w galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 9 października b. r. nadać najmiłościwiej w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną: radcy skarbowemu dr. Janowi Ostoja Starzewskiemu, oraz sekretarzom skarbowym, Kazimierzowi Weinarowi, Alfredowi Długoszowi i Władysławowi Terczyńskiemu; złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: starszemu komisarzowi straży skarbowej I. kl. Janowi Marmorowiczowi, komisarzom skarbowym Romanowi Wallowi i Kazimierzowi Gergowiczowi, zarządcom podatkowym Franciszkowi Datce i Fryderykowi Peschlowi, oraz adjunktowi kancelaryjnemu Bolesławowi Gelbowi; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności: koncypiście skarbowemu Alfredowi Olszewskiemu, oficyałowi rachunkowemu Zygmuntowi Okołowiczowi, oficyałowi podatkowemu Gabryelowi Witomskiemu, komisarzowi straży skarbowej I. kl. Franciszkowi Grensie, asystentowi podatkowemu Teodorowi Brzęsiowi, kanceliście Janowi Frankiewiczowi, komisarzowi straży skarbowej II. klasy Józefowi Bodzińskiemu, wszystkim w galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 17 października b. r. nadać najmiłościwiej krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, sekretarzowi skarbowemu dr. Stanisławowi Wróblewskiemu; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, koncypiście skarbowemu Franciszkowi Ścibor Rylskiemu i kanceliście Stanisławowi Antoszowi, wszystkim w galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 29 października b. r. zamianować najmiłościwiej radców górnictwa, Leona Cehaka i Zygmunta Heydę, oraz posiadającego tytuł starszego radcy górnictwa, radcę górnictwa Stanisława Skoczylasa, starszymi radcami górnictwa w etacie zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 1 listopada b. r. nadać najmiłościwiej, woźnemu sądu powiatowego w Olesku, Janowi Drobence, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi.

Jego Ces. i Król. Wysokość Najd. Arcyksiążę Franciszek Salwator, jako Zastępca Protektora stowarzyszeń Czerwonego Krzyża w Monarchii, raczył nadać z uwolnieniem od taksy w poruczonym Mu Najwyżej przez Jego Ces. i Król. Apostolską Mość zakresie działania, w uznaniu szczególnych zasług około wojskowej opieki sanitarnej w wojnie, oficerską odznakę honorową Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną, Wyższem postanowieniem z dnia 1 czerwca b. r. starszemu lekarzowi sztabowemu I. klasy dr. Michałowi Kosowi, komendantowi szpitala garnizonowego nr. 5; odznakę honorową II. klasy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną, Wyższem postanowieniem z dnia 1 czerwca b. r. asystentowi lekarza pospolitego ruszenia dr. Kalikstowi Włyńskiemu w szpitalu garnizonowym nr. 5 w Bernie.

Cywilny geometra Maciej Niewiadomski przeniósł swą siedzibę urzędową z Turki nad Stryjem do Krakowa.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 11 listopada 1916.

Proklamacya Państwa Polskiego.

Uroczystości we Lwowie.

Przedstawienie w Teatrze.

Wczoraj po południu odbyło się w Teatrze miejskim przedstawienie, urządzone staraniem N. K. N. i Ligi kobiet.

Na widowni paliły się wszystkie lampy, wielki pająk jaśniał u stropu.

Na kwadrans przed przedstawieniem zaczęli się schodzić bawiący tu na urlopie lub będący w leczeniu Legioniści wszystkich rodzajów broni, a więc szara piechota, artylerzyści z czarnymi wyłogami i czarnemi wypustkami, ułani z amarantowymi rabatami. Wszyscy, nawet ci pobladli z wyczerpania chorzy i ozdrowieńcy mieli miny promienne. Szumnie, zamaszysto, jak to żołnierz polski umie, wchodzili na salę z pobrzękiem szabli i ostróg, zajmując kilkanaście pierwszych rzędów.

Dalsze miejsca w parterze, loże, balkony i galerye zajęła publiczność, wśród której było wiele wybitnych przedstawicieli.

Napełniła się serdecznym gwarem drogich gości widownia naszego teatru. Oczy wszystkich spoczywały z miłością i rozrzewnieniem na żołnierzach polskich, na cześć których święto to urządzono. Potworzyły się grupy jak z legendy: oparta o parapet grupka dorodnych wysmukłych oficerów rozprawia coś między sobą. Może rozmawiają o tem, co niedawno jeszcze przeszli. Młodziutki podporucznik z dwoma odznaczeniami na piersiach, podkręcając puch wąsika, zerka na balkon — snać, siedzi tam ktoś, kto mu oczy ciągnie...

W loży parterowej w odświętnym mundurze, bijącym amarantem, ułan pochylony nad dziewczyną w białej sukni....

Gdzieś znowu z boku oparty na dwu laskach młodziutki, może 17-letni Legionista opowiada coś wesołego takim samym jak on „wiarusom“ i śmieje się, niepomny ran, które

---

12)

STANISŁAW MACHNIEWICZ.

LONDYN W CZASIE WOJNY.

(*Wspomnienia i luźne uwagi*).

VI.

(Ciąg dalszy).

Z frontów bojowych nadchodziły wieści grzebiące niektóre nadzieje. Jakoś rzeczywistość nie przynosiła tych zwycięstw decydujących, na jakie powszechnie czekano. Ostatni skrawek gospodarnej Belgii zatopić musiano, by powstrzymać na tym odcinku pochód niemiecki. Antwerpia została zdobyta — walki krwawe toczyły się ponownie u bram Paryża, Rossyanie mimo swej liczebnej przewagi ponosili kolosalne straty tak, że każdy ich sukces początkowy został wkrótce parowany, wrzała właśnie wielka bitwa pod Łodzią. Od czasu do czasu łodzie podwodne zatapiały okręty wojenne brytyjskie, bohaterski Emden stał się zgubą dla mnogich okrętów handlowych, płynących po oceanie, to ostatecznie burzyło zniecierpliwioną opinię. Co robi nasza flota?

Nieprzyjaciel nas atakuje, a cóż nasza flota przeciw niemu czyni? Wśród rozlicznych głosów, roztrząsających na różne sposoby to żywotne pytanie, znaleziono łatwy i wygodny punkt wyjścia. Winę ponoszą wszyscy poddani mocarstw centralnych owi „allien enemy“, na wolnej stopie pozostający w państwie angielskiem. Szpiedzy sami, należy ich unieszkodliwić. Głos ludu i powszechna opinia domagała się wówczas od kierowników spraw wewnętrznych internowania wszystkich poddanych mocarstw centralnych.

Wzburzenie cichło, kiedy prasa przynosiła wiadomości, że zaczęto właśnie bez wyjątków osadzać wszystkich cudzoziemców „allien enemy“ w odpowiednich koncentracyjnych lokalach. Każde niepowodzenie na morzu — nowe rzesze okupowały utratą swobody i wolności.

Wreszcie radość. Emden został zatopiony!

Wśród powszechnej radości wyczuć można było dużo mimowolnego podziwu dla dzielności załogi i kapitana owego krążownika.

VII.

Londyn jest tak olbrzymiem miastem, że trudno go poznać, a cóż dopiero opisać. Pod względem architektonicznym mało rozmaitości — typ domu w City, zasadniczo różny od przeciętnego domu miejskiego, mimo to jednak nadaje miastu pewien odrębny, różny od kontynentalnego charakter, szary, uwędzony w mokrym dymie i mgle, domo małych oknach, nierównym dachu i ogromnej ilości kominów. Skutkiem tego koloryt miasta razi swoją nieokreśloną barwą, wahającą się pomiędzy zgniło-żółtą a zabrudzoną czerwienią. Wszędzie jedno i tosamo barwne a raczej bezbarwne tło. Wyróżnia się od niego zaledwo mała liczba najwspanialszych gmachów, przyozdobionych fasadami z ciosów, marmurów lub granitu. Ale i tu klimat znaczy swój wpływ. Krawędzie gmachów wietrzeją, czy też pokrywają się jakimś nalotem o barwie zbrukanego szronu — reszta ciemnieje — skutkiem czego fasada przybiera jakiś dziwny pozór, jakby przyprószona była silnym śniegiem, przez wiatr osadzonym, wyłącznie na częściach najwięcej naprzód wysuniętych.

Taki charakter ma Londyn handlowy i fabryczny, a więc to wszystko, co skupia się w centrum miasta, czego jądrem jest City i Westminster. Reszta miasta dzieli się na 28 odrębnych dzielnic, poniekąd miast osobnych, na czele których stoją własne samorządne rady i zarządy. Powierzchnia zabudowanego miasta jest wprost olbrzymia, w kierunku od północy ku południowi ma przeszło 16 klm. (10 mil. ang.) a od wschodu ku zachodowi z górą $22^1/_2$ klm. (14 mil). Powierzchnia całego miasta zajmuje zatem około 360 km², na niej zbudowano przeszło 650.000 domów, 1500 kościołów, 6500 gmachów publicznych, a ludzi osiadło z górą 7,537.600. Obecnie liczba mieszkańców jest blizka 8,000.000, o ile tej cyfry już nie przekroczyła.

Na około Londynu rozsiadło się mnóstwo małych miasteczek, jak Richmond, Kingston, Woolwich, Dulwich, Twickenham, St. Albans, Finschley, Hendor, Harrow, Rickmansworth, a z biegiem czasu Londyn coraz więcej rozszerzając się pochłonął je poniekąd, ostatniemi kończynami swoich ulic łącząc się z owemi uroczemi miasteczkami. Skutkiem tego, chcąc wydobyć się z miasta, trzeba nieraz dobrych kilkanaście kilometrów ujechać, by wreszcie dostrzedz małe domki i gospodarstwa wiejskie.

Bo najbardziej uderza każdego mieszkańca kontynentu w Londynie — to brak, a raczej bardzo niewielka stosunkowo ilość, tych wielkich gmachów mieszkalnych, do jakich przywykliśmy po wszystkich niemal stolicach europejskich. Zjawisko to pochodzi ztąd, że każda rodzina, niezależnie od stopnia zamożności, posiada lub odnajmuje cały domek na swój własny użytek. Naturalnie, że te domki mieszkalne, wyposażone w małe ogródki, rozciągają się poza głównemi arteryami ruchu miejskiego, nadając pewne charakterystyczne piętno całemu miastu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pewno jeszcze bolą. Ktoby tam jednak dziś o tem pamiętał!...

Panuje nieopisany nastrój. Wreszcie orkiestra zaczyna „tusz“, a potem z całą mocą rozlegają się tony drogiej pieśni:

„Jeszcze Polska nie zginęła!“

Jak na komendę zrywają się szeregi Legionistów. Stoją wszyscy wyprostowani jak młody las — w lewej dłoni szabla, prawa opuszczona wzdłuż biodra. Stojąc na „baczność“, oddają cześć tej jedynej pieśni, z którą na ustach szli tyle razy do ataku, wśród huku dział i szczęku karabinów.

Publiczność powstała również z miejsc. Niejedne oczy zachodzą łzą rozrzewnienia i radości.

Tony milkną, chwila ciszy, a następnie burza oklasków i wonny deszcz kwiatów z lóż, balkonów, galeryj, sypie się, sypie na głowy polskich żołnierzy. Zbierają je, przypinają do piersi, za wstążki od odznaczeń, za czapki.

Kurtyna idzie w górę: na tle kotary zjawia się prezes lwowskiej delegacyi N. K. N. redaktor Laskownicki. W płomiennej, pięknej przemowie złożył mowca hołd wszystkim męczennikom stuletniej przeszło walki o niepodległość, następnie twórcy armii polskiej brygadyerowi Piłsudskiemu. Gdy wymówił to imię rozległy się długo niemilknące entuzyastyczne oklaski Legionistów i publiczności. W końcu ze wzruszeniem, które mu tamowało słowa, zwrócił się do szarej drogiej rzeszy żołnierza polskiego, który męstwem swojem i bohaterstwem, przed jakiem cały świat uchylił czoła, przybliżył tę godzinę cudu: Zmartwychwstania Polski. „Cześć ci, wdzięczność najgłębsza i miłość — waleczna, pełna poświęcenia, tak długo czekana armio polska, marzenie nasze, dumo i przyszłości“ — mówił prezes Laskownicki.

Nowa burza oklasków, nowy deszcz kwiatów....

Mowca zaznaczywszy, że żołnierza polskiego czekają jeszcze ciężkie trudy, które pokona z jeszcze lżejszem sercem i ofiarnością, boć przecie Polska już wolna, zapewnił, że wszystkie nasze siły złożymy na wspólnym ołtarzu, by niedługo już ten żołnierz po przejściach krwawych i znoju, mógł odpocząć w niepodległej, silnej, zdolnej do oparcia się wszystkim nawałnicom Ojczyźnie.

Piękną tę, z serca płynącą mowę nagrodzono oklaskami wśród okrzyków: Niech żyje armia polska! Cześć Legionistom!

Z kolei artyści sceny naszej odegrali akt IV. „Zemsty“ Fredry. Przepiękna deklamacya p. Siemaszkowej, świetny jak zwykle śpiew p. Ady Sari i Bedlewicza dopełniły programu.

Na zakończenie orkiestra odegrała narodowy hymn polski, którego wysłuchano stojąc.

Przyjęcie na Strzelnicy.

Po przedstawieniu udali się w szeregach Legioniści do sal Strzelnicy miejskiej, gdzie odbyła się wieczerza. Szli przez ulice śpiewające pieśni żołnierskie, witani oklaskami.

O godz. 9 wieczorem odbył się w salach Strzelnicy raut na cześć Legionistów. Wzięli w nim udział oficerowie i żołnierze legionowi. Rolę gospodarzy pełnili członkowie miejskiej Rady przybocznej, delegacye N. K. N. oraz Ligi kobiet.

Na raut przybyli: komisarz rządowy m. Lwowa radca Namiestnictwa Grabowski z członkami Rady przybocznej *in corpore*, Rektor Uniwersytetu dr. Twardowski, prorektor Politechniki Anczyc z gronem profesorów, prezes weteranów 1863 Biechoński, prezes lwowskiej delegacyi N. K. N. redaktor Laskownicki i bardzo wiele osób.

Legionistów powitała p. Tomicka imieniem Ligi kobiet, a imieniem miasta zastępca komisarza rządowego radca Dworu Fiedler wzniósł toast na cześć Legionissów. Kapitan Legionu polskiego Krzaczyński wzniósł toast na cześć weteranów z r. 1863 w ręce prezesa Biechońskiego, który odpowiedział toastem na cześć armii polskiej. Przemawiali ponadto prezes lwowskiej delegacyi N. K. N. red. Laskownicki, oraz jeden z Legionistów, który podziękował za przyjęcie zgotowane kolegom broni.

Wśród miłej pogadanki i śpiewu piosenek żołnierskich raut przeciągnął się długo w noc.

Nabożeństwo w synagodze.

Dzisiaj o godz. 10 przed południem odbyło się uroczyste nabożeństwo w synagodze postępowej przy ul. Żółkiewskiej. Bardzo obszerne wnętrze świątyni wypełniło się po brzegi doborową publicznością żydowską. Nadto przybyli: komisarz rządowy m. Lwowa radca Namiestnictwa Grabowski z zastępcą komisarza rządowego radcą Dworu prof. Fiedlerem i członkami Rady przybocznej, podpułkownik sztabu generalnego v. Bartha, jako zastępca komendy II. armii, komisarz cywilny II. armii radca Dworu kapitan Fedorowicz, komendant stacyi zbornej Legionów kapitan Krzaczyński, zastępcy komendy etapowej armii niemieckiej i komendy miasta, JM. Rektor Uniwersytetu dr. Twardowski, Rektor Politechniki dr. Obmiński, Rektor Akademii weterynaryi p. Anczyc, prorektor dr. Beck, prezydent dyrekcyi poczt i telegrafów st. radca pocztowy Schorstein, delegacya N. K. N., delegacya Ligi kobiet N. K. N., prezydent Izby handlowej i przemysłowej p. Winiarz, prezes Izby rękodzielniczej p. Janowicz, delegaci Towarzystw, instytucyj i korporacyj i t. d.

Zaproszonych gości i delegatów witali u wejścia do świątyni: komisarz rządowej izraelickiej gminy wyznaniowej dr. Parnas, oraz zastępcy komisarza rządowego: dr. Wasser i dyr. Feldstein.

W czasie uroczystego nabożeństwa, które odprawił rabin dr. Guttman, śpiewał kantor p. Salz i chór z towarzyszeniem organów. Pod koniec nabożeństwa rabin dr. Guttman wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe.

Po skończonem nabożeństwie chór synagogi odśpiewał pieśń „Boże coś Polskę“.

Uroczystości w szkołach i nabożeństwa dla młodzieży szkolnej.

Dzisiaj przed południem odbyło się w kościele Archikatedralnym uroczyste nabożeństwo, w którem wzięła udział młodzież gimnazyalna ze wszystkich zakładów we Lwowie. Równocześnie w kościołach parafialnych odbyły się nabożeństwa dla młodzieży szkół ludowych. Po nabożeństwie młodzież zgromadziła się w swoich zakładach naukowych, gdzie profesorowie i nauczyciele w przemówieniach popularnych wyłuszczyli słuchaczom znaczenie ogłoszenia manifestów Cesarskich i ich znaczenie dziejowe.

Dzień dzisiejszy jest wolny od nauki szkolnej.

Odezwy, zaproszenia i telegramy.

Komitet obchodu proklamacyi niepodległości Państwa Polskiego zwraca się do wszystkich stowarzyszeń i korporacyj ze sztandarami, by zechciały się zgłosić do p. radcy Ferdynanda Ohly'ego (Izba rękodzielnicza), celem wyznaczenia miejsca w pochodzie niedzielnym.

Do kupców lwowskich zwracamy się w imieniu Kongregacyi kupieckiej i Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej z gorącem wezwaniem, aby w niedzielę, d. 12 b. m., przed południem sklepy swoje mieli zamknięte, na znak wielkiego święta narodowego. Wzywamy też członków naszego Stowarzyszenia, aby wzięli gremialny udział w pochodzie i nabożeństwie polowem na polance przed kopcem Unii Lubelskiej. — Walenty Halski, przewodniczący; Leon Oberski, zastępca przewodniczącego; Edmund Riedl, senior Stowarzyszenia; Ferdynand Güttler, sekretarz.

Krajowy Związek Sodalicyj Maryańskich męskich wydał odezwę, w której podniósłszy na wstępie epokowe znaczenia wskrzeszenia Polski, tak pisze dalej:

„Bracia Sodalisi i Siostry Sodaliski! Wy spadkobiercy ducha Maryańskiego w Polsce. Wy zrodzeni we czci Królowej naszej z Jasnej Góry — Rycerzy Maryi — niech pierwsze nasze słowo wolne, za Waszym przykładem, po stu latach walk orężnych, walk ducha, rozpaczy i nadziei, gorących modłów i pracy związe się w jedną pieśń tryumfu z pierwszem onem wolnem, rodzącego się przed tysiącem lat do życia narodu, słowem: Boga Rodzico Dziewico — Bogiem sławiona Maryo.

Niech sformułowane kadry drużyn Maryańskich spieszą do świątyń, by w uroczystym nastroju duszy powiedzieć Panu: Że dobry jest, że na wieki miłosierdzie Jego; Pan wziął, Pan dał, niech będzie Imię Pańskie błogosławione.

W tym celu wydajemy apel do wszystkich Solidalicyj w Kraju, aby w jak najbliższym czasie postarały się o urządzenie uroczystych nabożeństw Maryańskich, podczas których mają przystąpić gromadnie do Komunii św. dziękczynnej i jak największą liczbę dzieci do Stołu Pańskiego przyprowadzić; po południu zaś niech urządzą Zebranie uroczyste i w deklamacyach, śpiewach, odczytach niech przepoją tą radosną nowiną serca ludu i społeczeństwa naszego. A potem — niech gotują się, by wraz z całą Polską wolną stanąć u stóp Królowej na Jasnej Górze i po świętym odnowieniu ducha na wierną Jej służbę, iść w pracę ofiarną jasnego jutra, w miłości i w zgodzie, która zapełni pustki, zagoi rany, umarłym da życie a nieśmiertelnemu Królowi wieków i Maryi Królowej Polskiej wić będzie wieniec nieśmiertelnej chwały.

Matka Ojczyzna miła żyje.

Za Prezydyum Związku krajowego Sodalicyj Męskich. Naczelny Moderator: *ks. Jan Słonkowski T. J.* Prezes: *Adam Konopka, Szambelan Papieski.*“

Zarząd lwowskiego Koła T. N. S. W. zaprasza z okazyi proklamacyi Państwa Polskiego wszystkich członków na manifestacyjne zebranie, które odbędzie się w niedzielę, dnia 12 b. m., o godzinie 11·30 przed południem w sali XIII. Uniwersytetu.

Prezydyum Towarzystwa strzeleckiego zaprasza wszystkich swoich członków ze sztandarem i odznakami do wzięcia udziału w uroczystym pochodzie pod Kopiec Unii Lubelskiej w niedzielę, dnia 12 b. m., o godz. 8·30 rano. Zbór w ratuszu, strój polski lub świąteczny.

Izba rękodzielnicza zaprasza wszystkie korporacye rękodzielnicze ze sztandarami do uroczystego pochodu pod Kopiec Unii Lubelskiej, w niedzielę, dnia 12 b. m., o godzinie 8·30 rano. Zbór obok ratusza, strój świąteczny.

Prezydyum Stowarzyszenia drobnych kupców chrześciańskich wzywa członków do wzięcia jak najliczniejszego udziału w pochodzie na Kopiec Unii Lubelskiej w niedzielę, dnia 12 listopada, punkt zborny ratusz godzina 9 rano.

W niedzielę, dnia 12 b. m., o godzinie 8·30 zrana zbiorą się członkowie wszystkich gniazd sokolich lwowskich w gmachu Sokoła-Macierzy z sztandarami sokoła, celem wzięcia udziału w pochodzie.

Komitet miejscowy Polskiej partyi Soc. Dem. wydał odezwę, wzywającą do zebrania się w niedzielę 12 b. m. o godz. 8·30 rano przed ratuszem, by, jak powiada odezwa, stanąć w szeregach narodu, któremu po długich latach niewoli zabłysnął dzień wolności!

Zarząd izraelickiej gminy wyznaniowej i rabinat lwowski wzywa, za pomocą plakatów, ludność żydowską do udekorowania domów, iluminacyi kartkowej i licznego udziału w pochodzie niedzielnym. Podczas pochodu, t. j. w niedzielę od godziny 9 przed południem mają być sklepy pozamykane. W pochodzie biorą udział zakłady, korporacye i stowarzyszenia żydowskie.

Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich wzywa członków, aby wzięli gremialny udział w uroczystym pochodzie niedzielnym. Punkt zborny przed ratuszem.

Komitet pracy obywatelskiej kobiet wzywa swoich członków do wzięcia udziału w pochodzie.

Członkowie teatru miejskiego, współpracownicy dramatu, opery, operetki, chóru, oraz personal techniczny zbiorą się w niedzielę o godzinie 8·30 rano przed gmachem teatru, aby wziąć udział gremialny w uroczystym pochodzie.

---

15)

Paweł de la Brète.

POLA.

(Ciąg dalszy).

V.

Następnego poniedziałku, około dziesiątej rano, samochód zatrzymał się przed bramą siedziby państwa Gerbert. Panna de Sainte-Luce, w towarzystwie starszej panny służącej, weszła na dziedziniec, gdzie pani Gerbert wydawała właśnie służbie jakieś rozporządzenia. Zdziwiona tą ranną wizytą, podeszła do młodej dziewczyny, która wymieniła swoje nazwisko, z niejakiem onieśmieleniem, lecz zarazem z pewnością siebie.

— Pola bardzo się ucieszy, że panią zobaczy; proszę, niech pani zechce wejść do salonu, zawołam ją; jest z ojcem w ogrodzie warzywnym.

— Ogród warzywny przy fermie? — rzekła Otylia wesoło — Pola mi o nim wspominała w swoich listach. Czy pozwoli pani, abyśmy poszły razem jej poszukać?

— Bardzo chętnie! — odrzekła pani Gerbert, której łagodne maniery i wyraz niewinny młodej dziewczyny niezmiernie się podobały.

— I pozwoli pani, że bez ceremonii zaproszę się na śniadanie, dodała Otylia.

— Bardzo pani dziękuję, żeś uprzedziła moje zaproszenie — odrzekła pani Gerbert.

Radość Poli, gdy ujrzała pannę de Sainte-Luce, rozrzewniła jej rodziców, podbitych zresztą od razu prostotą i wyrazem dobroci młodej dziewczyny.

— Już od tak dawna chciałam przyjechać. Tak bardzo się kochamy, nieprawdaż, Polo?

Podziwiała ogród warzywny, pełen jesiennych kwiatów.

— Ale spieszno mi zobaczyć ogród przy domu! Pola przysłała mi jego opis, godny jej pióra; ona tak ładnie pisze, moja przyjaciółka! Nie tak jak ja, która nigdy nie miałam nagrody za literaturę.

P. Gerbert, uradowany komplementami dla córki, zachwycał się gościem.

— Ponieważ pani życzy sobie obejrzeć naszą posiadłość, zaprowadzimy tam panią, ale uprzedzam, że jest to jakby ogródek plebanii.

— Właśnie! takie tylko lubię. Podobno utrzymują państwo z wielką starannością kwiaty, wyszłe z mody, a róże pani Gerbert mają być wspaniałe.

Szła z nimi wypytując o najdrobniejsze szczegóły. Dom podobał się jej ogromnie.

— Jest rozkoszny! — mówiła. — Pojmuję teraz, Polu, że tutaj tak ci jest dobrze.

— Ogromnie lubię naszą siedzibę, ale teraz będę ją lubić jeszcze więcej, od kiedyś ty tutaj się zjawiła. To wspomnienie przyjaźni przyłączy się do innych.

— Zjawiła... rzeczywiście tylko się zjawiła i to, aby popełnić czyn karygodny — rzekła Otylia, zwracając się żywo do państwa Gerbert — bo przyjeżdżam porwać Polę!

Ten niespodziewany atak zadziwił Polę i zmięszał panią Gerbert. Pani Gerbert odrzekła spokojnie:

— Jesteś pani bardzo dobra, ale pisaliśmy do matki pani, że nie możemy przyjąć tych zaprosin.

— Wiem o tem.... Och! wiem doskonale! dlatego też jestem tutaj, aby stoczyć walkę z państwem.

Przy jej uprzejmości i sposobie wyrażania się pełnem słodyczy, co było główną cechą jej charakteru, zdawała się tak mało zdolna do walki, że państwo Gerbert spojrzeli na siebie z uśmiechem.

— Porwanie takie jest czystą niemożebnością — wtrąciła pani Gerbert.

— Droga pani, wyraz: niemożebność nie istnieje w naszym języku — odrzekła Otylia śmiejąc się — papa i mój brat wyjechali przedwczoraj do Anglii, gdzie mają pozostać u znajomych przez sześć tygodni. Jesteśmy zupełnie same z mamą; będę więc mogła skorzystać w całej pełni z obecności Poli. Proszę, niech pani powie tak; jakżeby mi pani odmówić mogła takiej drobnostki? Pomóż że mi, Polo!

Lecz Pola obawiała się sprzeciwić rodzicom i nie lubiła nalegać dla otrzymania tego, czego jej raz odmówiono. Widziała zresztą ze sposobu, w jaki Otylia brała się do rzeczy, a głównie z sympatyi, jaką obudziła, że państwo Gerbert zaczynają się wahać.

Zaczynali rzeczywiście rozumieć, że byłoby trochę niewłaściwem odmawiać uparcie zgody na rzecz tak naturalną, jak pozwolenie córce spędzenia kilku dni u przyjaciółki, a wobec wdzięku Otylii, powody pierwotnej odmowy same z siebie ustępowały. Ostatecznie, nieobecność p. de Sainte-Luce i jego syna, ułatwiały całą sprawę.

— Więc porywam Polę, nieprawdaż? — rzekła Otylia, która bacznie ich śledziła. — Powierzają mi państwo Polę na cały miesiąc?

— Na miesiąc.... byłoby to nieco za długo — odrzekł p. Gerbert z wahaniem.

— No, więc na dwa tygodnie, króciutkie dwa tygodnie?

— A zatem, w takim razie....

— Rzecz ułożona! dziękuję, najserdeczniej dziękuję!

P. Gerbert spojrzał na żonę zakłopotany, lecz pani Gerbert pojmując, że niepodobna się już wahać wobec półobietnicy męża zgodziła się uprzejmie i podziękowała pannie de Sainte-Luce.

— Odwiozę ją państwu — rzekła Otylia — chyba że państwo będą tak uprzejmi i przybędą sami po nią do Sainte-Luce? Nie wspominam już o przyjemności, jakiej doznalibyśmy przyjmując państwa u siebie.

— Nie chcemy pani trudzić — odrzekł pan Gerbert. — Przyjadę sam po moją córkę.

Panna de Sainte-Luce nie pozostawiła już pp. Gerbert czasu do namysłu i zastanawiania się nad skutkami ich decyzyi. A gdy Pola z pośpiechem pobiegła na górę, wołając służącej i dając jej rozporządzenia co do przygotowań do odjazdu, Otylia wypytywała pana Gerbert o jego zajęcia gospodarskie, o winnice, o usposobienie ludzi w tych okolicach. Przemówiła też do serca pani Gerbert oświadczając, że pragnie od dawna poznać człowieka tak znakomitego jak ks. Ceyrel, i wracać będzie przez Terray, aby zawrzeć z nim znajomość i zawiadomić go o porwaniu Poli.

Gdy Pola zeszła na dół, zastała swoją przyjaciółkę, która śmiała się jak dziecko, odczytując legendę parawanu.

Pani Gerbert opuściła panienki i poszła zająć się przygotowaniem do śniadania, bez żadnej zresztą obawy, bo gusta i wyborny apetyt jej męża były powodem, że kuchnię mieli wykwintną, nawet na codzień.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydział „Gwiazdy“ zaprasza swych członków rzeczywistych i inwalidów do wzięcia udziału w pochodzie i nabożeństwie. Punkt zborny w niedzielę, o godz. 8·30 w ratuszu, pod sztandarem Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie „Skała“ wzywa swych członków do wzięcia najliczniejszego udziału w niedzielnem nabożeństwie pod Kopcem. Zbiórka w ratuszu o godzinie 9 rano obok sztandaru.

Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki wzywa swych członków do wzięcia udziału w uroczystości w dniu 12 listopada t. j. w niedzielę. Punkt zborny koło sztandaru Towarzystwa w ratuszu o godz. 9 rano.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie zaprasza wszystkie Towarzystwa asekuracyjne lwowskie do wzięcia udziału z całym personalem w pochodzie narodowym, w grupie instytucyi finansowych. Punkt zborny: Wielka hala Galic. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, niedziela, godz. 9 rano.

Zarząd Towarzystwa św. Stanisława Kostki we Lwowie wzywa swoich wychowanków, aby w niedzielę, dnia 12 b. m., zgromadzili się licznie o godzinie 9 rano w lokalu Towarzystwa celem wzięcia udziału razem ze sztandarem we Mszy św. polowej i w uroczystym pochodzie z okazyi proklamacyi Królestwa Polskiego.

Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie wysłał następujący telegram:

Prezydyum miasta Warszawy!

Przejęci do głębi aktem wskrzeszenia niepodległego Państwa Polskiego, ufni, że z Waszego Królewskiego Grodu trwale promieniować będzie twórcza idea pełnego współżycia i współpracy na wszystkie Ziemie Polskie, tworzące z Wami organiczną całość, przesyłamy Warszawie, Stolicy Narodu wyrazy hołdu i pozdrowienie bratnie.

Prezydyum Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie: *Dr. Ernest Adam, Władysław Terenkoczy, dr. Stefan Czernecki.*

Związek polskich adwokatów po odbyciu w dniu 7 listopada 1916 uroczystego posiedzenia z powodu ogłoszenia niepodległości Państwa Polskiego przesłał na ręce Rektora i prezydenta miasta Warszawy telegraficzne życzenia wzrostu i pomyślnego rozwoju tego Państwa i wyrazy radości z powodu epokowego historycznego zdarzenia. Zarazem korzystając z obecności we Lwowie jednego z adwokatów warszawskich, uprosił go o doręczenie pism podobnej treści Kołu polskich prawników i Towarzystwu prawniczemu w Warszawie.

Przy tej sposobności wspomniany kolega warszawski złożył Związkowi podziękowanie za pomoc pieniężną (12.000 koron) przesłaną kolegom tamtejszym na wiosnę po ujawnieniu się pogorszenia stosunków zawodowych i zastoju w ruchu interesów i spraw sądowych, wywołanego ówczesnemi trudnościami w wykonywaniu zastępstwa, drożyzną i brakami w aprowizacyi, przyczem podkreślił z wdzięcznością solidarność i koleżeństwo lwowskiej adwokatury polskiej z warszawską.

Grono profesorów Akademii weterynaryi uchwaliło na uroczystem posiedzeniu dnia 9 listopada wysłać następujące pismo do Rady miasta Warszawy: „Do Świetnej Rady stołecznego miasta Warszawy. W wiekopomnej godzinie tryumfu dziejowej sprawiedliwości, tryumfu wiary naszej w odbudowanie Polski, grono profesorów naszej Akademii wyraża gorącą radość, że historyczny Manifest Ich Cesarskich Mości i uroczysta zapowiedź urządzeń państwowych w Królestwie Polskiem stwarza nowe podstawy dla sprawy polskiej, która w najkrwawszej z wojen staje w obliczu ostatecznego rozwiązania.

Niech skupią się wysiłki Narodu ku wszechstronnemu odrodzeniu a niepożyta żądza wolności, wyrosła z zastygłych piersi tych, którzy za nią złożyli ofiarne swe życie oraz polityczna myśl Stolicy, na którą od początku z dumą i ufnością patrzy Polska cała, uiechaj rozwiążą nadchodzące zagadnienia ku chwale i pożytkowi wolnej i niepodległej Polski. Grono profesorów polskich Akademii weterynaryi we Lwowie“.

Porządek uroczystego pochodu w niedzielę, d. 12 b. m.

1. Straż ogniowa ochotnicza.
2. Muzyka „Czwartacy“.
3. Rada przyboczna król. stoł. miasta Lwowa.
4. Uczestnicy powstania styczniowego 1863 roku.
5. Lwowska Delegacya Naczelnego Komitetu Nar. dowego.
6. Uniwersytet: Rektor, dziekani i profesorowie *in corpore.*
8. Akademia weterynaryi: Rektor, dziekani i profesorowie *in corpore.*
9. Akademia handlowa: dyrektor i profesorowie *in corpore.*
10. Szkoła przemysłowa: dyrektor i profesorowie *in corpore.*
11. Zbór izraelicki.
12. Wydział krajowy.
13. Gremium magistratu i urzędnicy król. stoł. m. Lwowa.
14. Towarzystwo dziennikarzy polskich.
15. Tow. kredytowe ziemskie.
16. Tow. gospodarcze.
17. Banki lwowskie.
18. Towarzystwo strzeleckie.
19. Galic. Tow. łowieckie.
20. Stowarz. kupców i młodzieży handlowej.
21. Teatr miejski.
22. Wydział Koła ewangelików.
23. Galicyjskie Towarz. „Czerwonego Krzyża“.
24. Polskie Tow. pedagogiczne.
25. Reprezentacya lwowskiej Rady powiatowej.
26. Urzędnicy wydziału powiatowego.
27. Zarząd głów. Towarzystwa „Szkoły ludowej“.
28. Związek okręgowy Tow. „Szkoły ludowej“.
29. Bursa Grunwaldzka TSL.
30. Bursa Boberskiej TSL.
31. Polski Związek niewiast katolickich.
32. Związek ziemianek.
33. Młodzież akademicka, technicka, Akademii weterynaryi, Akademii handlowej i szkoły przemysłowej.
34. Tow. gimnastyczne „Sokół“.
35. Skautki.
36. Skauci.
37. Korporacye rękodzielnicze ze sztandarami.
38. Stow. „Skała“.
39. Stow. „Gwiazda“.
40. Stow. „Wspólność“.
41. Tow. im. Kościuszki.
42. Rękodzielnicy Tow. żydowskiego „Jad Charusim“.
43. Funkcyonaryusze kolei z kapelą.
44. Związki robotnicze.
45. Funkcyonaryusze zakładów miejskich.
46. Seminaryum gospodarcze „Snopków“.
47. Delegacya z Lewandówki.
48. Kółka rolnicze.
49. Włościaństwo polskie z okolic Lwowa.

Szkoły żeńskie:

50. Dyrektorowie i profesorowie *in corpore.*
51. Uczenice.

Szkoły męskie:

52. Dyrektorowie i profesorowie *in corpore.*
53. Uczniowie.
54. Zakład sierót miejskich.
55. Zakład sierót żydowskich.
56. Straż pożarna ochotnicza.
57. Straż pożarna miejska.

Komitet uprasza instytucye i Stowarzyszenia, które zgłosiły swój udział w pochodzie o ustawienie się w Rynku punktualnie o godzinie 8·30 rano i ustawienie się pod tablicami oznaczonemi numerami.

Komitet uprasza Publiczność nie biorącą oficyalnego udziału w pochodzie o zajmowanie w czasie pochodu tylko chodników i o łaskawy posłuch dla straży obywatelskiej.

Pochód wyruszy z Rynku punktualnie o godzinie 9 rano ulicami: Ruską, Kurkową, Tatyńską na polankę pod Kopiec Unii Lubelskiej, gdzie o godzinie 10 odbędzie się Msza św., celebrowana przez ks. kan. hr. Badeniego.

Po Mszy św. pochód ruszy w drogę powrotną. Czoło pochodu tworzyć będą Legioniści. Dalszy ciąg pochodu w porządku wyżej wymienionym. Pochód przejdzie ulicami: Teatyńską, Kurkową, Czarnieckiego. placem Bernardyńskim pod kolumnę Adama Mickiewicza, gdzie u stóp Wieszcza zatrzymają się Legioniści, Rada przyboczna król. stoł. m. Lwowa, uczestnicy powstania styczniowego 1863 roku, Lwowska Delegacya N. K. N., Reprezentanci Uniwersytetu, Politechniki, Akademii weterynaryi, Szkoły lasowej, Akademii handlowej, Szkoły przemysłowej, Wydziału krajowego, magistratu m. Lwowa, Tow. dziennikarzy polskich, Tow. Strzeleckiego, Tow. kupców i młodzieży handlowej, Zboru izraelickiego, Gal. Tow. Czerwonego Krzyża i Polskiego Tow. pedagogicznego.

Dalszy skład pochodu przejdzie przed pomnikiem Wieszcza, ulicą Karola Ludwika pod gmach Teatru miejskiego, gdzie pochód się rozwiąże.

* * *

Komitet obchodu zwraca się do kupców miasta Lwowa, aby w niedzielę dnia 12 b. m. mieli sklepy zamknięte od godz. 8 do 12 w południe.

Lwów, 5 listopada 1916.

Ferdynand Ohly. Krzysztof Janowicz. Marceli Harasimowicz.

W Krakowie.

Kraków. Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił na posiedzeniu nadzwyczajnem w dniu 6 listopada: 1. urządzić w najbliższym czasie obchód uroczysty w auli uniwersyteckiej, celem uczczenia historycznej chwili proklamacyi niepodległego Państwa Polskiego, oraz 2. wysłać do Rektora warszawskiego Uniwersytetu dr. Brudzińskiego następującą depeszę: „Uniwersytet, Rektorat, Warszawa: W chwili ogłoszenia wolnego i somodzielnego Państwa Polskiego, Uniwersytet Jagielloński łączy się z Wami w uczuciach wieczystej miłości całej Ojczyzny, niezachwianej wiary w niepożytą siłę narodu i nadziei w promienną i wspaniałą przyszłość narodu polskiego. — Senat i Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego“.

W Cieszynie.

Cieszyn. Posłowie Ziemi Cieszyńskiej wystosowali na ręce prezydenta miasta Warszawy, księcia Zdzisława Lubomirskiego, telegram następującej treści:

„W poczuciu wspólności krwi i ideałów narodowych, w przeświadczeniu, że niedaleka przyszłość spełni nam wszystkim pragnienia i nadzieje, przesyłamy Wam z dawnej dzielnicy Piastów, w wielkiej chwili dziejowej, zapowiadającej wskrzeszenie i nowe życie narodu, najgoretsze życzenia pełnego, niczem nie krępowanego rozwoju i łączymy się z Wami w okrzyku: Niech żyje Polska!

Cieszyn, 7 listopada 1916.

Ks. Józef Londzin. Dr. Jan Michejda.“

W Warszawie.

Warszawa. W Warszawie odbyła się wspaniała manifestacya na Dzień Legionów.

Na wielkiem zebraniu w Hotelu Europejskim prezydował Rektor Brudziński w asystencyi ks. Gnatowskiego, Dzierzbickiego, hr. Ronikiera, Krzywoszewskiego, Dicksteina, Łempickiego, Radziwiłła, ks. Druckiego-Lubeckiego. Obecni byli także przedstawiciele Austryi i Niemiec: bar.Andryan, radca Dworu dr. Rosner, hr. Hutten-Czapski, Kwilecki i Żychliński.

Wejście grupy oficerów Legionów z brygadyerem hr. Szeptyckim, pułk. Sikorskim i Berbeckim na czele, powitano entuzyastycznemi okrzykami: „Niech żyją Legiony, niech żyje armia polska!“

Po zajęciu miejsc przez tłumy zebranych, w uroczystym nastroju przemówił ks. prałat Gnatowski. Przemawiał długo, raczej kazał do duszy narodu polskiego, jakby w nim chciał poruszyć wszystkie uśpione moce i pchnąć potężnem wezwaniem na pole czynu. „Chciałbym, by słowa moje, były dzisiaj, jako ten najczystszy spiż Zygmuntowskiego dzwonu — mówił kapłan — by rozkołysały serca całego narodu i porwały w rytm wspólnego natchnienia i wspólnej pracy“. I tu począł kreślić obraz Warszawy w chwili wybuchu wojny. Brak steru, nakazu, mocy.

„Gdy tak się działo w stolicy, tam od strony Karpat, dzieciaki jakieś gromadzą się i ćwiczą, a hasłem ich jest, być w pogotowiu na jakieś przyszłe dni rozprawy, na Ojczyzny potrzebę.

Dziś to, za coście walczyli, osiąga swój owoc. To też w tym dniu wielkim witamy was, żołnierze polscy, wyciągamy do was dłonie i wołamy: żyjcie długo i bądźcie dalej Polski wolnej puklarzem.

A przedewszystkiem nie od siebie, lecz od całego tego zgromadzenia, od całej Warszawy powiedzieć wam muszę słowa czci, uznania i wdzięczności. Tobie Brygadyerze za to, żeś z takim taktem i mądrością przebyć umiał najcięższe chwile przesileń w Legionach — i wam wszystkim tu i tam na posterunkach — pokłon oddaję w imieniu Ojczyzny całej“.

Po długich i nie milknących oklaskach i okrzykach na cześć żołnierza polskiego — Rektor Brudziński odczytał adres do Legionów przyjęty burzliwymi oklaskami.

Z adresu cytujemy następujące ustępy: „Jeżeli na początku wojny tylko cząstka narodu skupiła się pod sztandarem rozwiniętym przez Naczelny Komitet Narodowy, dziś najszersze koła społeczeństwa widzą w nich wcielenie najszczytniejszych ideałów. Legiony wyruszyły w bój, aby wywalczyć Państwo Polskie niepodległe, by wskrzesić rząd polski i armię polską. I oto w obecnej chwili, gdy Państwo Polskie na nowo powstaje, posiada ono, dzięki Legionom, zawiązek własnej siły zbrojnej.

Naród polski, powołany do życia państwowego, gotów jest wraz z państwami centralnemi ponieść wszelkie ofiary w obronie swej państwowej przeszłości, gotów jest wziąć udział w formowaniu wojska polskiego organizowanego na podstawie Legionów przez Polskie ministerstwo wojny.

Cześć i sława polskiemu żołnierzowi!
Sława i cześć Legionom polskim!

Adres ten do Legionów uchwalono i podpisano.

Gdy Brudziński odczytał enuncyacyę Warszawy i kraju do Legionów, bryg. hr. Szeptycki zamiast opisywać, ile przeszły Legiony, zawołał po żołniersku:

— Panie podpułkowniku Berbecki.
— Berbecki. Jestem! melduję panie komendancie!
— Ile razy byłeś pan ranny?
— Trzy.
— Gdzie?

Berbecki wyliczył.

Szał oklasków

— Panie majorze Żymirski!
— Panie chorąży Maleszewski...

Wzruszenie i rozrzewnienie ogarnęło wszystkich.

Następnie przemawiali Rektor Brudziński, poseł Łempicki, ks. Radziwiłł, mecenas Drzewulski, hr. Tyszkiewiczowa i pułkownik Sikorski.

Wreszcie odczytano list brygadyera Piłsudzkiego do brygadyera hr. Szeptyckiego i pułk. Berbeckiego, wzywającego wszystkich oficerów i żołnierzy polskich, by cofnęli wniesione dymisye i pozostali na swych posterunkach, słuchając rozkazów swych wodzów. „Zdaniem mojem — pisze bryg. Piłsudzki — dymisye wasze powinny być teraz cofnięte, a z tą chwilą żelazne prawa służby żołnierskiej powinny być w całej rozciągłości przez was stwierdzone. Przyjemnie mi jest stwierdzić, że w tej chwili, po krótkiej rozmowie z pułkownikami Rojem i Sosnkowskim, przyszliśmy do jednozgodnego w tej sprawie poglądu, któremu daliśmy wyraz w swojej depeszy do was.

Gorące oklaski rozbrzmiały na sali, a potężne dźwięki hymnu narodowego podniosłym nastrojem zamknęły uroczystość.

W Lublinie.

Lublin. Z okazyi proklamowania Królestwa Polskiego odbył się obiad w komendzie okręgowej w Lublinie, na który otrzymali zaproszenie przedstawiciele duchowieństwa, polskiego Korpusu posiłkowego, centralnego Komitetu ratunkowego, prezydyum tegoż Komitetu dla miasta i okręgu Lublina, obywatelstwo i przedstawiciele gmin wiejskich.

W ciągu obiadu komendant okręgowy wzniósł toast na cześć nowopowstałej wolnej samodzielnej Polski. Wiceprezes Centralnego Komitetu ratunkowego wzniósł toast na cześć Austro-Węgier.

Telegram Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ks. Dalbora do Cesarza Wilhelma i odpowiedź Cesarza.

Berlin. Arcybiskup poznańsko-gnieźnieński ks. Dalbor wysłał następujący telegram do Cesarza Wilhelma:

„Proszę W. Ces. i Król. Mość, aby raczył mi pozwolić na wyrażenie w mem imieniu i imieniu dyecezyan niezmiennie wiernych Waszej Ces. Mości, najuniżeńszego podziękowania za przywrócenie samodzielnego Królestwa Polskiego. Błagam Boga, by ta wielkoduszna decyzya W. Ces. Mości wyszła na pomyślność Niemiec i nowego państwa, które, jak w to z pewnością ufamy, spełni historyczne posłannictwo, tworząc wał ochronny dla kultury zachodniej i krzewiąc katolicyzm na wschodzie“.

Na telegram ten odpowiedział Cesarz: „Wasza Arcypasterska Wielebność zapewnił Mnie ponownie imieniem swojem i równocześnie imieniem dyecezyan, z okazyi zapowiedzi utworzenia Państwa Polskiego z dotychczasowych obszarów rossyjskich, o niezmiennej wierności Polaków w Prusiech dla ich panującego. Dziękuję serdecznie za tę manifestacyę. Niech ona będzie dla mnie w tej chwili rękojmią, że powzięta decyzya przyniesie błogosławieństwo Państwu Niemieckiemu i nowemu Państwu, a niemniej zabezpieczy trwale europejską kulturę“.

Oświadczenie „Ostmarkenvereinu“.

Berlin. Dzienniki zamieszczają oświadczenie „Ostmarkenvereinu“ z okazyi proklamacyi Państwa Polskiego. Oświadczenie podkreśla, że „Ostmarkenverein“ musi się liczyć z faktem i do niego dostosować swą dalszą działalność. „Rodzaj pracy zawisłym będzie głównie od tego, w jaki sposób Polacy w obrębie i poza obrębem naszych granic, pojmą wielkie obowiązki wynikające dla nich wobec nieporównanego zadania, jakie Niemcy wraz ze swym sprzymierzeńcem roztaczają przed nimi, w rezultacie swych niewysłowionych ofiar, Polacy zyskują przez to obszar swobodnej pracy narodowej, który będą mogli sobie urządzić w myśl swych życzeń. My w Niemczech możemy oczekiwać, że Polacy, gdy tak się spełnią ich najgoretsze życzenia, uczynią zadość żadaniom, jakie Niemcy muszą postawić w interesie swego bezpieczeństwa wojskowego, swego jednolitego politycznego i gospodarczego rozwoju, oraz, że nasi polscy współobywatele położą kres waśni narodościowej w naszych marchiach wschodnich, stając na podstawie stosunków stworzonych przez historyę i współpracując na pomyślność państwa. Im jaśniejszem będzie to uznanie w słowach i czynach, tem szybciej będzie osiągnięty cel, tem owocodajniejszą będzie przyszłość jaka czeka nowe państwo“.

Radko Makarow o utworzeniu Państwa Polskiego.

Sofia. Przywódca demokratów, poseł do Sobrania Radko Makarow pisze w dzienniku *Utro*: „Zapowiedź utworzenia Królestwa Polskiego położyła koniec wszelkim słowianofilskim i panslawistycznym uroszczeniom, których treścią była pretensya Rossyi do opiekowania się rozmaitymi słowiańskimi szczepami na sposób rossyjski, w interesie Rossyi. Wśród narodów słowiańskich zjawia się Polska jako czynnik samodzielny, który uporządkuje swe sprawy bez narzucającej się protekcyi Rossyi. Znikła zupełnie legenda o ochronie małych narodów przez koalicyę, która dotąd zgubiła pięć małych państw; znikną oszczerstwa, że Niemcy walczą celem ujarzmienia małych narodów. Niemcy wraz z Austryą, jako zwycięzcy dają wolność Polakom i samodzielne Królestwo. Wskrzeszenie Polski jest największem dyplomatycznem zwycięstwem czwórporozumienia nad koalicyą, która jest wrogiem małych narodów. Niech żyje samodzielne Królestwo Polskie!"

Prasa hiszpańska o fakcie dziejowym.

Madryt. Telegram iskrowy korespondenta *Biura Koresp.*: Prasa bezpartyjna i przychylna mocarstwom centralnym, nadzwyczajnie przyjaźnie omawia wskrzeszenie Polski.

Dziennik *A. B. C.* pisze: Jest coraz jaśniejszem, gdzie są przyjaciele małych i uciemiężonych narodów.

Tribuna ogłasza: Proklamacya Królestwa Polskiego jest pierwszym pozytywnym wynikiem wojny światowej.

Nacion oświadcza: Proklamacya jest pierwszą zapowiedzią pokoju.

Debate podnosi zasługi Legionów polskich.

Carrero Espanol kończy artykuł: Niech żyje Polska! Cześć Monarchom, którzy ucisk jaki Polska cierpiała zmienili w wolność!

Sytuacya wojenna.

Przeświadczenie, iż Rossyanie skąpej swej zdobyczy w północno-wschodnim Siedmiogrodzie nie zdołają długo utrzymać, już okazało się trafnem. Szybko ściągnięte rezerwy niemieckie rzuciły się na nich w dolinie Bistriciora i wyparły nieprzyjaciela. Tak więc w niwecz obrócił się zamiar Rossyan, którzy roili widocznie, że atakiem w kierunku najbardziej na północ wysuniętego przejścia utorują sobie drogę przez góry Gyergyö i pomaszerują potem ku północy w stronę „zakątka trzech państw", a na południe przeciwko wschodniemu frontowi siedmiogrodzkiemu. Tym sposobem zamierzano przynieść ulgę frontowi rumuńskiemu. Plan jednak rozbił się o zimną krew dowództwa a walecznosć i energię wojsk sprzymierzonych. Stało się to, zanim jeszcze napad rossyjski mógł rozwinąć się do rozmiarów istotnego niebezpieczeństwa, zanim jeszcze mógł oddziałać bodaj na taktyczną stronę operacyj. Więc też i ulga, jaką miał przynieść frontowi rumuńskiemu, nie dała się urzeczywistnić. W przestworzu górskiem, w którem południowy łańcuch Alp transsylwańskich opada zwolna ku nizinie wołoskiej, sprzymierzeni walczą z pomyślnym skutkiem i coraz dalej zapuszczają się w głąb Rumunii. Na południe i na południowy wschód od przełęczy Szurduk i Vulkan, a więc wzdłuż drogi otwierającej dostęp do zachodniej części Małej Wołoszczyzny, jak również w odcinku Predealu, gdzie główne połączenia komunikacyjne zmierzają w stronę Rumunii centralnej, odparto wszystkie bez wyjątku ataki Rumunów. W odcinku środkowym, wzdłuż osi rzeki Aluty, posuwają się sprzymierzeni przez Spini coraz dalej w kierunku południowym i południowo-wschodnim i zajęli tu między innemi Surdoiu, razem z okalającemi to miejsce pozycyami górskiemi.

Surdoiu leży o 26 klm. na południe od granicy przy drodze prowadzącej z dolnej Aluty, do dolnego Argesu w stronę Curtea d'Arges i Pitesci. Wśród gór pod Surdoiu fala tektoniczna wzbija się znowu do znacznej wysokości — ponad 1600 m. — poczem dopiero spadając ku coraz niższemu poziomowi, przechodzi nareszcie w równinę.

Oczywiście przeforsowanie tego ostatniego znaczniejszego pasma gór ma niemałe znaczenie. Zajęto tu dominującą pozycyę pośrodkową, jaka broniła doliny Aluty, stanowiąc niby naturalny przyczółek mostowy. W dalszym pochodzie ku południowi wojska sprzymierzonych zstępować już tylko będą z wyżyn na coraz niższe wzniesienia, które wkońcu docierają aż do samej doliny. W strefie tej pochód z mniejszemi, niż dotąd, spotykać się będzie trudnościami — nietylko dla tego, że pagórki słabszą od gór wysokich stanowią przeszkodę, lecz także dzięki temu, iż sieć dróg staje się tu coraz gęstszą, a drogi coraz lepsze.

W Dobrudży północnej oddziały wywiadowcze sprzymierzonych, spełniwszy swą misyę, cofnęły się przed znacznemi siłami nieprzyjaciela. To jest w porządku. Rekonesansów nie posyła się dla niczego innego, jak dla zasięgnięcia języka. Celem ich nie może być ani rozgromienie wroga, ani obrona pozycyj. Takie usuwanie się podjazdów poprzedziło — między innemi — by daleko wstecz się nie cofać — także walkę o linie Czernowoda-Konstanca. Znamionuje ono stałe taktykę Mackensena, który umie być równie dokładnym w oczekiwaniu i przysposobianiu, jak w chwilach stanowczych, kiedy miecz jego z tak nieubłaganym rozmachem spada na nieprzyjaciela.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu).

Wiedeń, 10 listopada. Urzędowo ogłaszają dnia 10 listopada:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Front Arcyks. Karola: Na zachód od przełęczy Vulkan ataki rumuńskie pozostały bezskuteczne. Po obu stronach doliny Aluty i na połudn. zachód od Predealu wojska sprzymierzone ponownie zyskały na terenie, szturmami wyparły nieprzyjaciela z jego stanowisk i utrzymały te stanowiska przeciw kontratakom nieprzyjacielskim. Pojmaliśmy 180 żołnierzy i zabraliśmy 4 karabiny maszynowe.

Także w górach Gyergyö atak nasz czyni dobre postępy.

Front wojsk księcia Leopolda Bawarskiego: Pod Skrobową wojska niemieckie zdobyły szturmem na froncie około 4 kilometr. rossyjską linię obronną i wyparły nieprzyjaciela za kotlinę. Oprócz wielkich strat krwawych, Rossyanie stracili w jeńcach 49 oficerów i 3380 żołnierzy. Zdobyto 27 karabinów maszynowych i 12 miotaczy min.

(Z bałkańskiego teatru wojny).

Monitory c. i k. flotyli dunajowej zdobyły pod Gjurgiu dwa rumuńskie statki naładowane naftą.

(Z włoskiego teatru wojny).

Położenie nie zmieniło się.

(Z południowo-wschodniego teatru wojny).

Na froncie Vojusy zwiększona czynność artyleryi nieprzyjacielskiej.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer, gen.-por.

Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu.)

Berlin, 10 listopada. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 10 listopada:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Front ks. Leopolda Bawarskiego: Pod wodzą generała-majora v. Woyny wojska brandenburskie i pułk piechoty 401 w okolicy Skrobowy w szerokości około 4 klm. zdobyły szturmem kilka rossyjskich linij obronnych i wyparły nieprzyjaciela za potok Skrobowę. Nasze straty były małe, nieprzyjaciel natomiast poniósł znaczne krwawe ofiary i stracił w jeńcach 49 oficerów i 3380 żołnierzy. Zdobycz wynosi 27 karabinów maszynowych i 12 miotaczy min. Rossyanie i tam znowu ponieśli ciężką klęskę.

Front Arcyksięcia Karola: Ataki nasze w górach Gyergyö szły dalej pomyślnie. Teren, który utracono w walkach, toczących się tam od dnia 4 b. m., odzyskano już prawie w całości. W odcinku Predealu na zachód od Azuga, uczyniono nowe postępy i odparto kontrataki rumuńskie po obu stronach przełęczy. Pojmaliśmy 188 żołnierzy i zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe. Po obu stronach Aluty pomyślne potyczki, w których obok piechoty bawarskiej i austro-węgierskich wojsk górskich odznaczyło się także szczególnie nasze pospolite ruszenie.

(Z zachodniego teatru wojny).

Wśród lepszych warunków obserwacyjnych w wielu miejscach frontu obopólna czynność ogniowa była znaczna. W obszarze Somme częściowe ataki nieprzyjacielskie koło Eaucourt l' Abbaye, koło Gueudecourt, koło Les Boeufs i Pressoire były bezskuteczne. Znaczniejsze siły francuskie szły do ataku po obu stronach od Sailly. Odparto je, po części w walce z bliska.

Lotnicy czynność swą, która w ciągu dnia była bardzo znaczna, prowadzili dalej w nocy przy świetle księżyca. W licznych walkach napowietrznych straciliśmy ogółem 17 samolotów nieprzyjacielskich, przeważnie po obu stronach rzeki Somme.

Nasze eskadry ponowiły skuteczne ataki na dworce, obozy wojsk i składy amunicyi szczególnie w obszarze między Peronne a Amiens.

(Z bałkańskiego teatru wojny).

Front Mackensena: Koło Giurgiu monitory zdobyły dwa statki rumuńskie naładowane naftą. Na froncie w Dobrudży nie zaszło nic ważnego.

Front macedoński: Położenie nie zmieniło się.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Z kompetentnej strony wojskowej donoszą:

Po ogromnych stratach nieprzyjaciół naszych podczas wielkiej próby przełamania frontu naszego w odcinku Lessars-Bouchavesnes w dniu 5 b. m., kiedy to wprowadzili w bój bezowocnie 6 angielskich i 4½ francuskich dywizyj, nie zdołali oni w dniach ostatnich popędzić do większych ataków swych wyczerpanych, zdziesiątkowanych wojsk na terenie rozmokniętym w skutek deszczu. Wszelkie próby ataku ich natychmiast stłumiono ogniem artyleryi i karabinów maszynowych. Tylko Francuzi zdołali na południe od Sommy osiągnąć nieznaczne miejscowe sukcesy koło Pressoire, natomiast ataki ich ponawiane dnia 8 b. m. do późnej nocy w lesie St. Pierre Vaast rozbiły się o wytrzymałość wojska niemieckiego. Z nastaniem przejrzystej aury działalność artyleryi znowu stała się bardzo znaczną i w niektórych miejscach wzmogła się do wielkiego natężenia. Jednakże ani Anglicy ani Francuzi nie mieli już siły do powszechnego ataku. Czynności bojowe dnia 9 b. m. były rozbite na ataki częściowe, miejscami gwałtowne. Pod Eaucour l'Abbaye, Gueudecourt, Lesboeufs i Pressoire ogniem niemieckim stłumiono je. O odcinek Sailly znowu zaciekle walczono. Wojska francuskie, idące do szturmu z wielkim rozmachem, odparto w krwawych walkach z bliska. Zacięte walki pod Pressoire trwały do wieczora i zakończyły się bez sukcesu Francuzów. Z pośród 17 samolotów nieprzyjacielskich, zestrzelonych na froncie zachodnim, jeden jest wielki samolot bojowy, uzbrojony w trzy karabiny maszynowe, zaopatrzony w dwa motory. Miał on trzech oficerów załogi. Zabraliśmy go. Pozostał on nieuszkodzony.

Po walkach nad Narajówką, trwających szereg dni, a zakończonych znacznem zwycięstwem niemieckiem, wśród krwawych strat Rossyan, oraz wyparciem Rossyan na wschodni brzeg Narajówki, obecnie na północ od Baranowicz wojska brandenburskie i pułk piechoty 401 ruszyły do ataku i obaliły stanowiska rossyjskie w szerokości 4 klm. i potężnem natarciem wyparły Rossyan za potok Skrobowę. Oprócz 27 karabinów maszynowych i 18 miotaczy min pozostało w rękach zwycięzców 49 oficerów i 3380 żołnierzy. Krwawe straty Rossyan były nadzwyczaj wielkie.

Komunikat bułgarski.

Sprawozdanie bułgarskiego sztabu generalnego z dnia 10 listopada:

Front macedoński: Na południe od jeziora Prespa odparła bułgarska konnica ataki dwu nieprzyjacielskich kompanij. Na całym froncie od jeziora Prespa aż do ujścia Strumy pomyślne dla Bułgarów potyczki patroli i zwykły ogień artyleryi, który w łuku Cerny był żywszy, lecz czasem ustawał. Bułgarska artylerya skutecznym ogniem spowodowała kilka eksplozyj w bateryach nieprzyjacielskich. Ataki piechoty nieprzyjacielskiej koło wsi Rahowo i Barakli Džuma łatwo odparto.

Na wybrzeżu morza Egejskiego spokój.

Front rumuński: Wzdłuż Dunaju w rozmaitych odcinkach ogień artyleryi i piechoty.

Austro-węgierskie monitory zdobyły koło Giurgiewa dwa parowce nieprzyjacielskie, z których jeden wiózł 600 tonn nafty.

Z Dobrudży nie ma nic ważnego do doniesienia.

Koło mostu w Cernawoda artylerya bułgarska zmusiła oddziały nieprzyjacielskie, które przeszły na lewy brzeg Dunaju, do cofnięcia się w kierunku stacyi Dunarca.

Na wybrzeżu morza Czarnego spokój.

Z zeznań Rossyanina, którego woda przyniosła na nasze wybrzeże — palacza z rossyjskiego dreadnoughta „Imperatrica Maria", wynika na pewno, że dreadnought ten zatonął koło Sulina (wyspa Teodozya) skutkiem eksplozyi miny.

Wynurzenia Asquitha.

Na bankiecie w Guildhall premier Asquith wygłosił mowę, w której powiedział: Żywimy głęboką, szczerą przyjaźń do Grecyi, a zarazem pragniemy zapobiedz, by uwikłano ją w sieć germańską, oraz ustrzedz ją od waśni wewnętrznej. Zarządzenia sojuszników, bezsprzecznie przykre, tłumaczą się jedynie potrzebą zabezpieczenia, by Ateny nie stały się ośrodkiem agitacyi niemieckiej i intryg, a raczej by nim nadal nie były. Do wielkiego patryoty greckiego Venizelosa mamy serdeczną sympatyę. Zapewnił on nas, że wysiłki jego nie zmierzają do celów antidynastycznych. Jedynym celem naszych dążeń jest to, by Grecya w tym czasie odgrywała godną rolę po stronie wolności i w postępowym rozwoju z wytyczną myślą niezawisłości i wolności narodów bałkańskich. Jakżeby Grecya w tej wojnie o wyswobodzenie małych państw mogła stać na uboczu? Nieprzyjaciele nasi, to wielcy organizatorzy, wyborni wojownicy na polu bitwy, a także niezmordowani pracownicy w dziedzinie agitacyi. Wysiłki ich zmierzają do poróżnienia sojuszników i zwabienia na swą stronę opinii publicznej krajów neutralnych. Twierdzenie, że my sojusznicy zamierzamy po wojnie utworzyć nieprzebyty mur kamienny przeciw handlowi krajów neutralnych, jest dziecinnem urojeniem. Gdy nadejdzie chwila na pokój, sojusznicy we własnym interesie do niczego nie będą przywiązywali większej wagi, jak do najlepszych stosunków przemysłowych i finansowych z krajami neutralnymi. Agitacya Niemców polega na tem, że w każdym z krajów prowadzących wojnę, wpływają na opinię publiczną w duchu odrębnego pokoju. Sojusznicy walczą za wspólną sprawę. Zwycięstwo myśli, która ich wszystkich ożywia, jest zdaniem naszem istotnym warunkiem trwałego pokoju. System, jakiego propaganda niemiecka używa przeciw naszym sojusznikom, a zwłaszcza Rossyi, jest wprost przeciwny. Przedstawia się nas jako państwo, któremu zależy na tem, by wojna trwała dalej i by udaremnić możliwość pokoju odrębnego i pokoju powszechnego. Robi się z nas wyzyskiwaczy, którzy bez skrupułów i bez miary korzystają z przymusowego położenia naszych braci w boju.

Tak jest, chcemy pokoju, ale tylko pod warunkiem, że wojna, jej ogromne ofiary i niewymowne cierpienia nie będą bezowocne. Pokój odrębny nie może wchodzić w rachubę. Czy pokój nastanie prędzej, czy później — a nie chcę taić mego przekonania, że wojna zaabsorbuje wszystkie nasze środki materyalne, całą naszą cierpliwość i siłę woli — pokój ten będzie musiał być ugruntowany na bezpiecznych, silnych podwalinach i tworzyć rękojmię dla słabych, dla wolności Europy i dla przyszłej wolności świata.

Niemcy a marynarka angielska.

Na bankiecie w Guildhall Balfour wygłosił mowę, w której rzekł, że Anglicy i sojusznicy ich mają niezaprzeczone władztwo na morzu, ale to ich stanowisko ma w sobie pewne braki. Jeżeli flota nieprzyjacielska pozostaje w pobliżu swej wzmocnionej podstawy operacyjnej, nie można osiągać zwycięstw. Nie jest prawdą, żeby flota angielska była skazana na rolę bierną. Obowiązki floty angielskiej zarówno co do ataku, jak obrony, będą w przyszłości równie skutecznie spełniane, jak w przeszłości. Pomimo jednak staranności i czujności nie były niemożliwe, przemijające, co prawda daremne, ataki, jak n. p. niedawny atak w Kanale, który zresztą ani na polu wojskowem, ani morskiem nie miał wyników, wchodzących w rachubę. Tego rodzaju napady nie nie mają wspólnego z władztwem na morzu. Niemcy wyrzekły się teraz nadziei zaczepienia naszego władztwa na morzu akcyą floty i przechodzą do metod marnych a zbrodniczych. (!)

Balfour starał się przy pomocy przykładów dowieść, że postępowanie niemieckich komendantów przy zatapianiu okrętów neutralnych sprzeciwia się przepisom niemieckiej ordynacyi konfiskacyjnej. W końcu przypomniał oświadczenie przedstawiciela Niemiec na jednej z konferencyj haskich, że oficerowie floty niemieckiej zawsze ściśle będą wypełniali obowiązki ludzkości i cywilizacyi (Wesołość), gdy już w dwa lata później Niemcy każą wybijać medale z powodu „Luzytanii". (Słuchajcie!). To znaczy, że Niemcy po zastanowieniu się nabrali przekonanie, iż najlepszą drogą do powodzenia jest wpajać postrach. To robili w Belgii i gdzieindziej i będą robili wszędzie, gdzie mają władzę.

Premier bułgarski o pewności zwycięstwa mocarstw centralnych.

Utro donosi: Prezydent ministrów Radosławow na poufnem zebraniu deputowanych ze stronnictwa narodowego powiedział: Położenie ogólne jest bardzo zadowalające. Wydarzenia na widowni wojny wzięły taki przebieg, że odtąd można uważać za wykluczoną jakąkolwiek decydującą zmianę na korzyść czwórporozumienia. Mocarstwa centralne pewne są zwycięstwa a wojna może się skończyć także bez konferencyi pokojowej. Wszystkie obszary dla zdobycia których żołnierz bułgarski przelał krew, pozostaną przy Bułgaryi.

Sny o zwycięstwie gen. Brusiłowa.

Specyalny sprawozdawca *Timesa* w rossyjskiej kwaterze głównej na froncie zachodnio-południowym rozmawiał z generałem Brusiłowem, który między innemi powiedział, że koalicya wygrała wojnę (?), i jest jeszcze kwestyą czasu, kiedy nieprzyjaciel sam to uzna. Podczas gdy mocarstwa centralne — zdaniem Brusiłowa — mają trudności z wypełnieniem szeregów, Rossyanie jeszcze nie osiągnęli szczytu swej siły, który osiągną dopiero na przyszły rok, kiedy to mają mieć największą i najlepszą armię, jaką mieli od początku wojny. Tego roku musieli Rossyanie prowadzić ofenzywę, posiadając mało materyału i mało ciężkiej artyleryi. Na przyszły dorównają Rossyanie co do materyału nieprzyjaciołom, przewyższać zaś ich będą liczbą. Klęski Rumunów — powiedział dalej Brusiłów — nie mają najmniejszego znaczenia.

Nieznaczne postępy nieprzyjacielskie w Dobrudży są wprawdzie godne ubolewania, ale nie będą miały wpływu na większe problemy wojny, jakby to mogło być, gdyby się Niemcom udało przez Karpaty wpaść do Rumunii. Rumunia musi zrozumieć, że jej niepowodzenia są tylko pedrzędnemi wydarzeniami w wojnie i, że ma ona za sobą wielką Rossyę.

Brusiłów zakończył: Trudno pojąć, jak publicyści niemieccy będą mogli dłużej ukryć przed narodem ciemną przyszłość.

Z walk napowietrznych.

Biuro Wolffa donosi: W nocy z dnia 9 na 10 listopada samoloty nieprzyjacielskie zaatakowały bezskutecznie Ostendę i Zeebrügge bombami. Podczas ataku zmuszono jeden samolot angielski do wylądowania i zdobyto go. Oficer angielski, który sterował samolotem, dostał się do niewoli.

Dnia 10 listopada rano niemiecki samolot bojowy zaatakował między New Port a Dunkierką dwa nieprzyjacielskie biplany typu Short, jeden z nich zestrzelił, a drugi zmusił do ucieczki. W ciągu dnia trzy nasze samoloty bojowe napotkały nad Ostendą liczną eskadrę samolotów angielskich i natychmiast ją zaatakowały. Po dłuższej walce w powietrzu odparto nieprzyjaciela. Nasze samoloty doznały tylko nieznacznych uszkodzeń i wszystkie powróciły.

KRONIKA.

Lwów, 11 listopada 1916.

Kalendarz.

Niedziela (12 listopada): Marcina papieża. — Nowosława. — Zynona.

Wschód słońca o godzinie 6·32 rano, zachód 3·45 po południu.

Poniedziałek (13 listopada): Stanisława Kostki. — Wszerada. — Stachija.

Wschód słońca o godzinie 6·34 rano, zachód słońca o godzinie 3·44 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 7 C.

— Ich Ekscelencye ks. Arcybiskupi dr. Bilczewski i Teodorowicz wyjechali wczoraj po południu do Krakowa.

— Konkurs na trzy stypendya. Magistrat miasta Lwowa ogłosił konkurs na trzy stypendya w kwocie po 210 koron rocznie dla uczniów sztuki lakierniczej z fundacyi im. Kaspra i Apolonii Boczkowskich.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do magistratu, za pośrednictwem dyrekcyi szkół przemysłowych najpóźniej do dnia 31 grudnia b. r.

— Aprowizacya miasta. Pod przewodnictwem komisarza rządowego radcy Namiestnictwa Grabowskiego odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu aprowizacyjnego. Po raz pierwszy wziął udział w posiedzeniu jako zastępca konsumentów radca Dworu prof. Syreczyński. Członek Rady przybocznej p. Schleicher zdał sprawę z odbytej konferencyi z władzami wojskowemi na temat aprowizacyi miasta. Następnie przedyskutowano sprawę zaopatrzenia Lwowa w nafte, który potrzebuje miesięcznie około 48 wagonów. Co do rejonowania miasta, to podział na rejony i przydział środków spożywczych wejdzie w życie dnia 26 listopada. Taryfa maksymalna pozostaje bez zmiany. Cenę masła ustalono na 12 kor. za 1 kilogram.

— Uregulowanie wypieku chleba we Lwowie. Zarządzone przez c. i k. komendę miasta komisyjne zwiedzenie wszystkich piekarń lwowskich okazało, że chleb wyrabiany w większości piekarń wskutek braku odpowiednich wiadomości fachowych u piekarzy jest w wielu wypadkach lichy, a niekiedy wprost nie do spożycia. Piekarzom, którzy z przepisanej mieszanki mąki i ziemniaków wypiekają chleb dobry, przyznano większy przydział mąki, innym natomiast piekarzom, którzy dotychczas nie wyrabiali dobrego chleba, odebrano przydział mąki.

Aby jednak wypiek chleba oprzeć na zdrowej podstawie, Komenda miasta wysłała dzisiaj osobną komisyę na studya do Krakowa i Wiednia, celem wystudyowania na miejscu wypieku chleba i przedłożenia następnie odpowiednich wniosków.

Cała akcya będzie przeprowadzona z wszelkim pospiechem i należy się spodziewać, że ludność w jak najkrótszym czasie będzie mogła otrzymać chleb dobry, smaczny i zdrowy.

— Dyrekcya miejskiej kolei elektrycznej zawiadamia, że w niedzielę, dnia 12 b. m., z powodu uroczystego pochodu z Ratusza na Wysoki Zamek będzie wstrzymany ruch wozów miejskiej kolei elektrycznej „UL" na przestrzeni Wysoki Zamek-Wały Hetmańskie, od godziny 9 rano do 12 w południe.

Jednocześnie wozy „ŁD" na linii Łyczaków-Dworzec będą od godziny 9 rano do godziny 10 w południe kursować przez plac Cłowy i pl. Maryacki, a nie przez Podwale i Rynek.

Podczas znajdowania się pochodu na placu Maryackim, będzie ruch wozów miejskiej kolei elektrycznej na tej przestrzeni zupełnie wstrzymany.

— Przeniesienie targu z Rynku na pl. Strzelecki. W niedzielę, 12 b. m., z powodu uroczystego pochodu, który ustawiać się będzie w Rynku, targ przeniesiony będzie wyjątkowo z Rynku na pl. Strzelecki.

— Wielki zapas zapałek skonfiskowała wczoraj policya w sklepie Mojżesza Mandla przy ul. Ossolińskich. Zapas ten był własnością poddanego rossyjskiego Joela Podbereźca.

— Do tutejszego szpitala powszechnego przywieziono wczoraj w nocy z Koniuchów, powiatu brzeżańskiego, 40 letnią włościankę Anastazyę Frankowową, którą rossyjski granat, wpadłszy do jej chaty, zranił ciężko w prawą rękę.

— O katastrofie, jaka wydarzyła się na Wiśle pod Kazimierzem, nadeszły do Lublina następujące szczegóły: Dnia 2 listopada o godzinie 6 wieczorem przewozil prom przez rzekę 144 osób, przeważnie kobiet i dzieci. Osoby te umieściły się na dwóch spiętych z sobą promach, którymi kierował brat właściciela przewozu, oraz pomocnik. Promy przepłynęły gładko przez rzekę i znajdowały się już tylko w oddaleniu 6 m. od brzegu przeciwnego, gdy właściciel promów zawołał na swego brata, aby przybił do brzegu nieco wyżej, gdyż w zwykłem miejscu lądowania zajechała właśnie łódź motorowa. Brat właściciela musiał jednak źle sterować, ponieważ promy wprowadził w miejsce, na którem poczęły się obracać w miejscu. Jadący przypuszczali, że promy osiadły na ławie piasku. Skupili się oni na przedniej części jednego z promów, który skutkiem tego się przechylił i wtargnęła do niego woda. Również na drugim promie podróżni rzucili się ku przodowi. Liny, łączące promy, zerwały się. Oba promy zatonęły; jak opowiadają, przed zatonięciem przewróciły się. Wszyscy jadący wpadli w wodę. Zastępca komendanta posterunku żandarmeryi przybył natychmiast z żołnierzami na miejsce wypadku; jemu też należy zawdzięczać, jeżeli zdołano kogokolwiek uratować. Wkrótce pospieszyło na ratunek około 500 osób, żandarmów i żołnierzy z oddziałów robotniczych. Mimo tej pomocy uratowano tylko 27 osób. Z powodu ciemności, oraz ponieważ kobiety i dzieci nie umiały pływać, katastrofa, która wydarzyła się prawie przy brzegu, pochłonęła tak wiele ofiar. Dotąd wydobyto 59 zwłok. Właściciel promów uciekł. Władze wdrożyły za nim pościg. Odpowiedzialność ponosi sternik i właściciel.

Notatki literacko-artystyczne.

Z Teatru. Wesoła gra snu i jawy Pawła Apla p. t. „Jazdda do piekieł", zawitała wczoraj wieczorem na naszą scenę, ku uciesze i zabawie licznie bardzo zebranej publiczności. Figiel ten sceniczny spolszczył, zabarwiając go na „swojską" lwowską nutę, Adam Zagórski, więc i ta zacna rodzina Perkalików, która omal że nie wchłonęła w siebie młodego peety Jana Niebotrąckiego, zupełnie dobrze czuć się mogła na górnym Łyczakowie, w świątku tylokrotnie niezawsze bezstronnie ośmieszanej t. zw. lwowskiej kołtuneryi.

Jan Niebotrącki przed wizytą u państwa Perkalików zdrzemnął się na godzinkę i miał tak straszny sen, iż po obudzeniu się postanawia stronić od bogatej, przyzwoitowo-głupiej Niusi Perkaliczanki, a poślubić wyidealizowaną przez Pawła Apla biedną nauczycielkę Elźkę, która górnych jego lotów na szary ziemski padół z pewnością ściągać nie zechce, jak to stale czyniła milionerka panna Niusia.

Taką jest treść „gry snu i jawy". Sen wypełnia trzy odsłony i mimo przejaskrawienia występujących w nim postaci, posiada i strony dodatnie. Przedewszystkiem autor trafnie wydobył gmatwaninę wizyj sennych, odbijających w sobie na jawie przeżywane wrażenia.

Artyści grali figiel sceniczny Apla z niezwykłą starannością. Na wyróżnienie zasłużyli pp.: Rasiński, Stanisław Hierowski, Fritsche, Nowacki, Rygier, Leszczyc, Okornicki i Kowalski, oraz panie: Irena Trapszo, Kwiatkiewiczowa i Zielińska.

— *mre.* —

Repertuar Teatru Miejskiego.

W niedzielę o godzinie 3 po południu „Nietoperz", opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa. — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. Występ Ady Sari-Szayerówny, Fr. Bedlewicza i St. Tarnawskiego.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Mianowanie.

Wiedeń, 11 listopada. *Wiener Zeitung* ogłasza: Najj. Pan zamianował nadzwyczajnego posła i upełnomocnionego Ministra przy królewskim Dworze bułgarskim, Adama hr. z Tarnowa Tarnowskiego, przy odwołaniu go z jego stanowiska, nadzwyczajnym i upełnomocnionym ambasadorem w Stanach Zjednoczonych Ameryki i nadał mu przy tej okazyi godność tajnego radcy.

Odznaczenia.

Wiedeń, 11 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Najj. Pan nadał radcy sekcyjnemu w Najwyższej kancelaryi gabinetowej dr. Janowi Lewickiemu tytuł i charakter radcy Dworu, a sekretarzowi nadwornemu i porucznikowi w rezerwie dywizyi artyleryi konnej nr. 7, Zbigniewowi Kierskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną.

Król Bawarski w Wiedniu.

Wiedeń, 11 listopada. Król Bawarski, który bawił w tych dniach na froncie w Siedmiogrodzie, przybył wczoraj przed południem w powrocie do domu, do Wiednia, gdzie krótki czas zabawił. Z razu Król zamierzał wrócić do domu dopiero za kilka dni i zatrzymać się nieco dłużej w Wiedniu, ale z powodu śmierci bohaterskiej swego bratanka ks. Henryka zmienił dyspozycye swej podróży. Król przybył o godz. 11 przed południem na stacyę w Pentzing w towarzystwie wielkiego ochmistrza Leonroda, ministra wojny Kressa i innych panów orszaku. Wysiadłszy z wozu dworskiego salonowego, Król pojechał Cesarskim ekwipażem do Schönbrunnu i złożył Najj. Panu wizytę, która trwała trzy kwadranse. Spotkanie obu Monarchów było bardzo serdeczne. Z Zamku w Schönbrunnie Król wrócił na dworzec w Pentzing i udał się w dalszą drogę.

Z Sejmu Rzeszy.

Berlin, 11 listopada. W komisyi głównej Sejmu Rzeszy wywiązała się po oświadczeniach Kanclerza Bethmanna Hollwega dyskusya, która obracała się głównie około stosunku do Belgii i sprawy przyszłego zabezpieczenia pokoju. Większość mowców przyklasnęła wczorajszemu ponownemu oświadczeniu Kanclerza, że nigdy nie żądał aneksyi Belgii. Mowca stronnictwa narodowych liberałów wyraził jednak wątpliwość, czy jest rzeczą właściwą teraz wypowiadać ostateczne zrzeczenie się. Przedstawiciel konserwatystów oświadczył, że nie może zgodzić się także na wszelkie zrzeczenie się w stosunku do Francyi. Wszyscy jednak mowcy, z wyjątkiem przedstawiciela soc. dem. wspólnoty pracy, żądali postarania się o to, by Belgia nigdy już nie mogła służyć za bramę do najazdu w Niemcy. Belgia musi pod względem politycznym, wojskowym i gospodarczym pozostać w rękach niemieckich. Nie powinna stać się terenem rozwielmożnienia się dążeń ekspansywnych Angli w kontynencie. Wpływ Anglii należy zatamować na rzecz wpływu Niemiec.

Mowca konserwatywny w szczególności domagał się, by użyto Belgii na wzmocnienie stanowiska morskiego Niemiec.

Polak należący do komisyi, oświadczył się przeciw wszelkiej aneksyi.

Przedstawiciel centrum rzekł, że te same zasadnicze względy, jak co do Belgii, muszą też być decydujące w stosunku do nowoutworzonej Polski. Powitał proklamacyę w sprawie Polski jako postanowienie wielkoduszne, dające Polsce sposobność przyłączenia się do zachodu, zamiast do wschodu, przy swobodnym, niezawisłym rozwoju. Oczywiście przedewszystkiem musi ten rozwój służyć interesowi Niemiec w sprawie lepszej ochrony granicy niemieckiej.

Obietnicę Kanclerza, że będzie pracował nad zabezpieczeniem pokoju, wszyscy powitali wyrazami zgody na to stanowisko. Przemawiali też za tem, by powołano się o międzynarodowych warunkach pokojowych. Co prawda, pozycya Greya nie daje poważnej podstawy pokoju światowego, bo prągnie on za pomocą Związku, o jakim marzy, odosobnić pod względem politycznym, zniszczyć naa pod względem militarnym, a zbojkotować pod względem gospodarczym. My jednak — oświadczył przedstawiciel postępowego stronnictwa ludowego — powinniśmy pokazać, że poważnie zależy nam na tem, by zająć stanowisko w sprawie jego myśli.

Mowca frakcyi soc. dem. wyraził nadzieję, że Kanclerz jeszcze poza ramy dzisiejszej swej mowy oświadczy gotowość Niemiec do pokoju. Wówczas narady nieprzyjacielskie własnym rządom przypisywałyby winę dalszego prowadzenia wojny. Rozkaz mobilizacyi rossyjskiej z r. 1912, o którym wczoraj wspomniał Kanclerz, nazwał mowca soc. demokratyczny ważnym dokumentem, będącym w sprzeczności z oświadczeniami cara, że nie mobilizuje się przeciw Niemcom. Dyskusya nad kwestyą winy wypada tem pomyślniej dla Niemiec, im gruntowniej się ją zgłębia.

Szkoły w Królestwie Polskiem.

Lublin, 11 listopada. W Zamościu otworzono gimnazyum, w Puławach zaś seminaryum nauczycielskie męskie. Obie te szkoły średnie są zakładami publicznymi.

Konsystorz.

Rzym, 11 listopada. *Osservatore Romano* donosi: Papież postanowił odbyć dnia 4 grudnia tajny konsystorz, zaś d. 7 grudnia jawny. Mianowanych będzie 10 nowych kardynałów, w tem 7 Francuzów i 3 Włochów. Emancya będzie miała w kolegium kardynałów 8 przedstawicieli, t. j. tylu, ilu jeszcze dotąd nie posiadała.

Wilson zwycięzcą!

Londyn, 11 listopada. (*Reuter.*) *Times* donoszą z Nowego Jorku, że republikanie są zaskoczeni wynikiem wyboru, ponieważ na Zachodzie Hughes w wielu miastach zdobył większość głosów kobiet i robotników, lecz przypisać je należy hasłu wyborczemu demokratów, które opiewało: pokój i dobrobyt. Przyczyniła się też wiele powszechna nieufność do interesów finansowych, których reprezentantem, zdaniem opinii Zachodu, jest Hughes.

Daily News donosi, że głosy Niemców mieszkających w Ameryce rozdzieliły się równomiernie prawie na obu kandydatów.

Berlin, 11 listopada. Berliński przedstawiciel *Associated Press* otrzymał następujący telegram: Wilson został wybrany 272 głosami. Senat według dotychczasowych rezultatów będzie miał demokratyczną większość 12 głosów. Skład Izby reprezentantów jest jeszcze wątpliwy i będzie miał większość demokratyczną tylko wtedy, jeżeli pięć okręgów, które nie są jeszcze pewne, wybierze demokratów.

Z ostatniej chwili.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 11 listopada. Urzędowo ogłaszają dnia 11 listopada:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Front wojsk Arcyksięcia Karola: Ataki nasze po obu stronach rzeki Aluty uczyniły dalsze postępy. Na zachód od doliny Predeal wojska austro-węgierskie i niemieckie zdobyły szturmem 6, stanowisk rumuńskich, położonych jedno za drugiem i utrzymały je przeciw atakom nieprzyjacielskim. W tych częściach frontu pojmano 360 żołnierzy i zdobyto dwa karabiny maszynowe. W górach Gyergő przesziiśmy na północ od Hollo przez dolinę Bistriciora. Na górze Smotrec w Karpatach natarcie strzelców niemieckich miało zupełne powodzenie, pojmano przytem 60 żołnierzy.

Front wojsk ks. Leopolda Bawarskiego: Na wschód od Narajówki wojska niemieckie w dziarskim ataku zdobyły kawał rowu nieprzyjacielskiego stanowiska głównego, długości 120 metrów. Pięć kontrataków rossyjskich w tem miejscu pozostało równie bezskutecznych, jak kontrataki skierowane przez nieprzyjaciela przeciw nowym rowom niemieckim pod Skrobową.

(Z włoskiego i południowo-wschodniego teatru wojny.)

Nic nie zaszło.

Zastępca szefa sztabu gen.

v. Hoefer gen.-por.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

Spadki.

A. 50/16. Edykt z wezwaniem dziedzica, którego pobyt jest niewiadomym. — C. k. Sąd powiatowy w Limanowej ogłasza, że dnia 10-go grudnia 1915 w Starejwsi zmarł Jan Mąka, pozostawiając rozporządzenie ostatniej woli. Ponieważ sądowi miejsce pobytu Józefa Mąki nie jest znanem, przeto wzywa się go, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego, zgłosił się w tutejszym sądzie i wniósł oświadczenie co do dziedziczenia, w przeciwnym bowiem razie spadek będzie przeprowadzony ze zgłaszającymi się dziedzicami i z kuratorem Janem Zoniem ustanowionym dla nieobecnego. (5324 3—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Limanowa, dnia 18 lipca 1916.

A. 1041/15 (8). Edykt z wezwaniem dziedzica, którego pobyt jest niewiadomym. C. k. Sąd powiatowy w Limanowej ogłasza, że dnia 27 października 1915 w Siekierczynie zmarła Anna z Biedroniów Marciszowa, nie pozostawiając rozporządzenia ostatniej woli. Ponieważ Sądowi miejsce pobytu Walentego, Katarzyny, Maryi i Stanisława Marciszów nie jest znanem, przeto wzywa się ich, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego, zgłosili się w tutejszym sądzie i wnieśli oświadczenie co do dziedziczenia, w przeciwnym bowiem razie spadek zostanie przeprowadzony ze zgłaszającymi się dziedzicami i z kuratorem Michałem Marciszem z Siekierczyny, ustanowionym dla nieobecnych. (5323 3—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Limanowa, dnia 21 września 1916.

Amortyzacye.

Nc. XVI. 132/15. Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Blimy Borgman w Borysławiu, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Towarzystwa oszczędności i kredytu, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką w Drohobyczu, Nr. 11.601, opiewającej na kwotę 2117 koron 66 hal. i wystawionej na imię B. Borgman. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, ażeby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu sześciu miesięcy, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną. (5322 3—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XVI.

Drohobycz, dnia 25 października 1916.

T. 76/15/7. Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Spółki oszczędności i pożyczek w Jasionowie podejmuje się postępowanie celem umorzenia oznaczonych niżej papierów wartościowych, wraz z odnośnymi kuponami, które miały wnioskodawcy zaginąć, wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu podanego niżej terminu przedłożył temu Sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone, a to: a) same papiery wartościowe po upływie jednego roku od dnia płatności ostatniego wydanego kuponu — lub od dnia płatności samej wierzytelności, jeśli pierwej miała być płatną; b) kupony po upływie jednego roku od dnia płatności każdego kuponu, jednakże nie wcześniej, jak w rok po pierwszem ogłoszeniu tego zarządzenia. — Oznaczenie papierów wartościowych: 4-proc. 56-letni list zastawny gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, Ser. III., Nr. 4792 na 2000 koron z kuponami od 30/6 1914 do 30/6 1929. (5336)

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 1 września 1916.

T. II. 9/16 (2). Na wniosek Józefa Jakóbiego, kupca w Podgórzu, ul. Józefińska l. 4, zarządza się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonych trzech blankietów wekslowych, które skradzione zostały i wzywa się posiadacza tych blankietów, aby je do dni 45, licząc od dnia ostatniego ogłoszenia edyktu przedłożył temu sądowi. W razie przeciwnym bo upływie tego terminu uznałby sąd blankiety wekslowe za umorzone i bezskuteczne. Opis blankietów: Blankiet wekslowy wedle skali I., ostemplowany 1 kor. 40 hal., na kwotę 2000 koron opiewający, a podpisany przez Józefa Jakobiego i żonę tegoż Annę Jakobi, bez daty wystawienia i płatności; blankiet wekslowy wedle skali I. na 10 hal. ostemplowany, opiewający na kwotę 250 kor., akceptowany przez Annę Bigajską, a wystawiony i żyrowany przez Maurycego Weissberga i Bernarda Weisberga, kupców w Krakowie, ulica Starowiślna l. 10, bez daty wystawienia i daty płatności; — wreszcie blankiet wekslowy wedle skali I. na 10 hal. ostemplowany, opiewający na kwotę 140 koron, a podpisany przez Maryę Brudnikową z Woli Batorskiej ad Niepołomice, jako akceptantkę, bez wystawcy, bez daty wystawienia i płatności.

C. k. Sąd krajowy cyw., Oddz. II.

Kraków, dnia 4 listopada 1916.

(5328 2—3)

Konkursa.

Praes. 16.280/16. — Przy Sądzie powiatowym w Frysztaku jest do obsadzenia posada naczelnika Sądu w VII. lub VIII. klasie rangi. Podania o powyższą lub przy innym Sądzie powiatowym opróżnić się mogącą posadę naczelnika sądu wnosić należy w przepisanej drodze służbowej do dnia 30 listopada 1916 do Prezydyum sądu obwodowego w Jaśle. (5320 3—3)

Prezydyum Sądu krajowego wyższego.

Kraków, dnia 6 listopada 1916.

Licytacye.

E. IX. 423/15 (31). — Na wniosek strony egzekwującej Leona Eisenberga w Krakowie, odbędzie się dnia 6-go grudnia 1916 w Krakowie, przy ulicy św. Jana 22 w Sądzie powiatowym cywilnym, biuro Nr. 50, licytacya realności lwh. 179, Dz. V. Kraków, składającej się z parceli budowl., obszaru 55.860 m. kw., na której stoi dom murowany trzypiętrowy, tudzież oficyna jednopiętrowa wraz z ogródkiem. — Do realności tej należą jako przynależności: klucze, 3 drzwi dwuskrzydłowe i 6 szafek spiżarnianych. Realność oszacowana na 113.400 koron, przynależności na 90 koron. Najniższa oferta 56.745 koron. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. (5321 3—3)

C. k. Sąd powiatowy cywilny, Oddz. IX.

Kraków, dnia 23 października 1916.

Firmy.

Firm. 283/16. — Wykreślenie firmy i wpis nowych firm. Dnia 10 go października 1916 wykreślono w rejestrze wskutek śmierci posiadacza: Brzmienie: Rafinerya spirytusu i cesarsko-królewska uprzywilejowana Fabryka krajowa rosolisów, likierów i rumu Romana hr. Potockiego w Łańcucie. Siedziba: Łańcut. Przedmiot przedsiębiorstwa: Rafinerya spirytusu oraz wyrób rosolisów, likierów i rumu. — Natomiast wpisano w rejestrze dwie odrębne firmy, w szczególności: A) Brzmienie I-szej firmy odtąd: „Cesarsko-królewska uprzywilejowana krajowa fabryka likierów, rosolisów i rumu hrabiego Alfreda Potockiego, Podzwierzyniec-Łańcut“. Siedziba firmy: Podzwierzyniec ad Łańcut. Właściciel firmy: Alfred hr. Potocki. Przedmiot przedsiębiorstwa: Wyrób wódek wszelkiego rodzaju, likierów, rosolisów i rumu. Podpis firmy: Pod wyciśniętą stampilią podpis właściciela lub prokurzysty. Prokura udzielona: p. Maryanowi Januszewskiemu, dyrektorowi fabryki, który pod wyciśniętą stampilią podpisywać będzie firmę. — B.) Brzmienie drugiej firmy odtąd: „Rafinerya spirytusu uznana za wolny skład hrabiego Alfreda Potockiego. Podzwierzyniec-Łańcut“. Siedziba firmy: Podzwierzyniec ad Łańcut. Właściciel firmy: Alfred hr. Potocki. Przedmiot przedsiębiorstwa: Rafinerya spirytusu czystego i wyrób spirytusu denaturowanego. Podpis firmy: Pod wyciśniętą stampilią podpis właściciela lub prokurzysty. Prokura udzielona: p. Maryanowi Januszewskiemu, dyrektorowi fabryki, który pod wyciśniętą stampilią będzie podpisywał firmę.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 7 października 1916.

(5331 2—3)

Kuratele.

P. 164/16 (1). Za marnotrawnego uznano Michała Gaca z Kramarzówki. Kuratorem jego ustanowiono Apolonię Gac z Kramarzówki.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Pruchnik, dnia 15 września 1916. (5263)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Z drukarni Wł. Łozińskiego (pod zarządem Jana Niedopada) ul. Czarnieckiego l. 12.